

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 10.

DNIA 11 LUTEGO 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-
czące się prenumeraty lub nie
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adresowane : à
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

DYWIZYA POLSKA

ROZKAZ DZIENNY

do Dywizji polskiej Kozaków Sultańskich.

Paryż, 26 stycznia 1856 r.

Jenerał Brygady Felix Breański, z wojsk J. C. M. Sułtana, przechodzi do Dywizji Polskiej w swoim stopniu. Obejmuje dowództwo 1szej Brygady piechoty.

Pułkownik wojsk Piemontkich, Mikołaj Korwin Kamiński, za upoważnieniem J. K. M. Króla Sardynskiego, przechodzi do Dywizji Polskiej w swoim stopniu. Obejmuje dowództwo 2go Pułku Kozaków.

Podpułkownik Słubicki, tymczasowy dowódzca tegoż pułku, w jego organizacyi przez czasy trudne prowadzonej wielce zasłużony, obejmuje dowództwo Pułku 1go Piechoty Polskiej.

Rozkazem Ministra Wojny Węj Brytanii, z dnia 21 grudnia, Pułkownik Conyers, z armii Angielskiej, mianowany jest Adjutantem Generalnym Dywizji Polskiej K. S. — Czynności przywiązane do tego stopnia są te, które w wojsku naszym pełni Szef Sztabu Dywizyi.

Książę Władysław Czartoryski, który dnia 6 października 1855, dając wzór z siebie, stanął jako ochotnik w szeregach Pułku 2go Kozaków Sultańskich, i przez czas pobytu na Wschodzie, powagą imienia swego i osobistych stosunków, taktem i ogłędnością w postępowaniu, oddał znakomite usługi naszej organizacyi, mianowany zostaje kapitanem, z przeznaczeniem na Podszefa Sztabu Dywizyi Polskiej.

Książdz Karol Kaczanowski, ze *Zgromadzenia Księżyzm martwychwstania P. N. J. C.*, mianowany jest kapelanem Dywizyi Polskiej.

(*Podpisano*) Dowódzca Dywizyi.

Jenerał W. Zamoyski.

Z raportu Agentu Londyńskiego, z d. 28 stycznia do-
wiadujemy się, że drugi oddział ochotników do Dywi-
zji Polskiej, odpłynął z Tilbury Fort na parowcu « The
Clyde » d. 26 b, m.

Oddział ten liczył 27 ochotników.

Trzeci oddział już się formuje. Przybyło w tych dniach
z kraju kilku dzielnych i wykształconych ochotników. Ich
radość że wchodzi do wojska polskiego była tak serdeczna
i rzewna, że wszystkim obecnym nowęj dodała otuchy.

WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

Z raportów władz wojskowych angielskich, kommu-
nikowanych Dowódcy Dywizji Polskiej, mamy sobie

udzielone o 2im Pułku Kozaków Polskich następne szcze-
góły, datowane z Warny 18 grudnia 1855.

Konsul angielski w Warnie, uważał za potrzebne, dla
tém ściślejszego przeprowadzenia pułku 2go jazdy z pod
władzy tureckiej pod władzę angielską, zażądać od ko-
mendanta angielskiego w Stambule przysłania officera
wyższego, któryby przekonawszy się o naocznym stanie
pułku, zdał o nim szczegółowy raport, i pozaprowadzał
zmiany konieczne przy nowych stosunkach z komisory-
atem.

W skutek tego przedstawienia, wysłany przez Jenerała
Storks, Sir William Russel, kwatermistrz jeneralny Dywi-
zji Jazdy, przybył d. 11 grudnia do Warny. Tegoż dnia
i nazajutrz odbył przegląd szczegółowy szwadronów roz-
łożonych po wsiach, w okolicach tego miasta, i zdał
raport pochlebny dla pułku. Zdaniem jego pułk ten, lubo
mu jeszcze wiele zbywa na umontowaniu, ma już postać
tak wyćwiczoną i dzielną, iż obiecuje stać się wkrótce
najpiękniejszym i najodpowiedniejszym swemu przezna-
czeniu hufcem. Dla dogodzenia zaś potrzebom, zebrał jak
najdokładniejsze notatki tak o brakujących efektach i
ubiorach zimowych, jakoteż o urządzeniach w dostawie
żywności i furaju, które wymagają zmian lub dopełnień.

Sir William Russel uważał za rzecz właściwą przedsta-
wić Jenerałowi Storks, aby konie pułku nadkompletne
były wybrakowane, i aby liczby ich niepowiększano przez
wybieranie z szeregu żołnierzy dawniej należących do
innęj broni, dla umieszczenia ich w artylleryi lub pie-
chocie. Powziął także myśl, iż byłoby z wielkim poży-
tkiem dla pułku, gdyby officer sztabu i officer inten-
dentury odkomenderowani z wojska angielskiego, stale
znajdowali się przy nim, i ułatwiali mu stosunki tak
z władzami jak z komisoryjatem.

W raportach dowódcy 2go pułku, datowanych ze wsi
Hadyrczy, 18 grudnia r. z., i z Warny 1 stycznia r. b.,
czytamy :

Po odbytej inspekcji pułku przez Sir Williama Russel,
nic ważnego u nas niezaszło.

W tych dniach przybył do Warny Pan Nisbet, komi-
sarz angielski. Posłałem do niego żołnierza Gielguda,
który umiejac po angielsku, będzie mu służył za tłuma-
cza. Pan Nisbet ma się trudnić specyjalnie potrzebami
naszego pułku.

Współczesna słabość zdrowia lekarza Matuszewskiego i
chirurga Żukowskiego, była dotkliwą dla pułku. Pan Ma-
tuszewski ma się już dobrze, i zajmuje się obowiązkami.

Pomieszczeni są chorzy nasi w lazarecie francuzkim
w Warnie; dla mniej zaś słabych utworzona została in-
firmerya w pośród pułku, we wsi Czatmie.

LISTY OGŁOSZONE

PRZEZ

JENERAŁA RYBIŃSKIEGO.

Od czasu jak nasz pułk przeszedł pod opiekę Anglii, odbieramy liczne odwiedziny oficerów angielskich, co jest wielką przyjemnością, ale nieraz i kłopotem.

W dniu 1 stycznia r. b., stan liczbowy pułku był następujący :

Oficerów 59. Pełniących służbę zdrowia 13. Podoficerów 127. Trębaczy 13. Rzemieślników 15. Żołnierzy 523. Ogółem ludzi 750.

Koni oficerskich 55, żołnierskich 589, jucznych 107. Ogółem 751.

Dopełniamy te szczegóły kilku słowami z listu prywatnego, datowanego z Hadyrczy 30 Grudnia :

« Nasz pułk stoi teraz na kwaterach w sześciu wsiach bułgarskich, o jeden dzień od Warny. Każdy szwadron ma wieś osobną. Ja z moim szwadronem znajduję się przy sztabie pułku. Zaszczyt ten odpłacam mocniejszą służbą. Od czasu jak jesteśmy pod zwierzchnictwem Anglii, dobrze się nam dzieje. Wiara odziana, ma dostatkiem żywności i widzi się z groszem. Musztry szwadronowe robimy ciągle, a czasem i pułkowe : wszystko idzie wybornie. Na przeglądzie całego pułku, officerowie angielscy byli uderzeni tak wyrobieniem jak postawą żołnierzy naszych : zaglądali im w oczy, z podziwieniem mierzyli ich wzrokiem od stóp do głowy ; podczas obiadu u pułkownika, ciągle tylko rozmawiali o tém. — W wigilią Bożego Narodzenia zebrałiśmy się u pułkownika, żeby ten wieczor przepędzić razem, starym naszym obyczajem. Wspominaliśmy i o was, wznosiliśmy kielichy za zdrowie nieobecnym, a drogich nam naczelników, powtarzaliśmy życzenia serc naszych, i zakończyliśmy śpiewem : *Jeszcze Polska nie zginęła*, — a to przy brzęku szabel u boku. Przysnam ci się, dawno już niedoświadczałem takiej wesołości, zapomniałem był nawet co to jest prawdziwa radość. Ani sobie niewyobrażasz ile to jeszcze w nas starszych i młodszych jest ognia i siły. Żałuję was, którzy dotąd musicie albo chcecie deptać miejskie bruki, patrzeć ciągle na kamienie. »

Raporta dowódcy 1go Batalionu piechoty, dnia 5 i 14 stycznia b. z obozu pod Skutari, zawierają te ogólniejsze doniesienia :

Dnia 12 b. m. otrzymałem od Jenerała Storks rozkaz, aby cały nasz batalion w zupełnym pakunku stawiał się nazajutrz o godzinie 11ej zrana przed jego kwaterą. Stosownie do tego rozkazu, o naznaczonej godzinie odbył się przegląd, po ukończeniu którego Jenerał chwalił żołnierzy za piękną postawę, czyste utrzymanie broni, i wszystkim w ogólności oświadczył swoje zupełne zadowolenie, o czém obiecał donieść J. E. Ministrowi Wojny.

W godzinę po odbytych przeglądach, przybył do obozu Sekretarz Wojenny Jenerała, dla sprawdzenia przez ścisły apel listy żołdowej i wypłaty żołdu.

Tegoż dnia otrzymałem z pontonu francuzkiego jeńców ochotników. Sześciu umieściłem w batalionie, jednego w artylleryi, a jednego, który służył w pułku Iziumskim huzarów, odeszłem do jazdy.

Kilka dni pogodnych dozwoliło nam posunąć znacznie budowę naszych koszar. W tym tygodniu spodziewam się pokryć dach i ściany.

Służba w batalionie postępuje w sposób zadowalający, wszystko w ogóle znajduje się w stanie pomyślnym.

Rozeszło się w tych dniach po Paryżu ośm stronic druku, bez żadnego tytułu, zawierających dwa listy, z których pierwszy jest od Księcia Adama Czartoryskiego do Jenerała Rybińskiego, z dnia 9 stycznia r. b., i zajmuje ledwo półtory stronicy; drugi będący odpowiedzią Jenerała, z d. 14 tegoż miesiąca i roku, zapelnia resztę pisemka puszczonego w obieg.

Objaśnimy kilku słowami tę publikacyą.

Wiadomo czytelnikom naszym, że dla sprawdzania stopni oficerów, żądających służyć w Dywizyi polskiej Kozaków, Książę Czartoryski zamianował Komissyą Rozpoznawczą. Ponieważ zaś znajdują się w ręku Jenerała Rybińskiego kontrole nasze wojskowe z r. 1831, Książę dla ułatwienia czynności Komissyi, napisał do Jenerała prosząc, aby oficerom, którzy z upoważnieniem Księcia, lub Jenerała Zamoyskiego będą stawili się u niego, dozwolił przeglądać te kontrole. Żądanie takowe Jenerał Zamoyski zaniósł osobiście do Jenerała Rybińskiego, chcąc przeto oddać mu uszanowanie, i spodziewając się że ustne porozumienie się między nimi, w obecnych okolicznościach będzie z pożytkiem dla naszej sprawy narodowej.

Jenerał Rybiński wcale inaczej to pojął. List Księcia i odwiedziny Jenerała Zamoyskiego wziął tylko za uznanie jego wódzem naczelnym, przystępu do kontrol odmówił, rozwiódł się szeroko nad różnemi kwestyami, i list Księcia wspólnie ze swoją odpowiedzią ogłosił drukiem, dla powodów z którymi jesteśmy oswojeni.

Myśl dolegliwa, że władza wodza naczelnego może mu być zaprzeczona, albo pójść w niepamięć, dręczy Jenerała od początku tułactwa. Dlatego nieprzestawał nigdy choćby najmniej stosownych sposobności do przypomnienia, że piastuje buławę. Czasami te odzywiania się od nikogo nieturbowanej władzy miawały pozór dziwnych niespodzianek. Zabawa niewinna, fenomen psychologiczny, jakiemu podobne mogą się zdarzać.

Oto przed kilką dniami widzieliśmy biednego cudzoziemca, który pod koniec kampanii r. 1831, na chirurga batalionowego przyjęty, mniemał na seryo, że z rozpoczętą formacyą polską pod dowództwem Jenerała Zamoyskiego, należy mu się żołd za lat 25 przerwy w służbie. Żadne perswazyje nie mogły mu tego wybić z głowy. Cóż z takim człowiekiem robić?

Niepokój Jenerała Rybińskiego nie jest zresztą zupełnie bez powodu, i ponieważ idzie o przypomnienia, to musimy także coś przypomnieć.

Nazajutrz po kapitulacyi Warszawy, 9 września 1831, Jenerał Małachowski złożył naczelną komendę, Jenerał Bem przyjął jej niechciał, powołano do niej Jenerała Rybińskiego. Wkrótce potem, 23 września, kiedy przedłużenie walki zależało jedynie na przejściu Wisły, kiedy wszystkie do tego przygotowania były uczynione, przyszła do Płocka wiadomość, że nowy wódz zebrał radę wojenną w Słupnie, pod jej rozstrzygnięcie oddał los ojczyzny, i przychylając się do zdania większości w tej nieszczęsnej radzie, zgodził się posłać deputacyą do Petersburga. Ówczesny Prezes Rządu Narodowego, B. Nie-

mojowski, pośpieszył natychmiast do Słupna, i o wszystkim co zaszło doniósł Sejmowi. Sejm odebrał naczelne dowództwo Jenerałowi Rybińskiemu. Jenerał Umiński mianowany po nim, znalazł opór w tej samej większości, którą on wywołał w złą chwilę. Nieprzyjacieli wygrywał na czasie, podawał coraz twardsze warunki, a posunął je do ostateczności, kiedy mógł donieść razem, że korpus Romaryny już wparty do Galicyi. Pozostawało tylko myśleć o wyprowadzeniu wojska za granicę. Przy rozjeżdżaniu się Rządu Narodowego i Sejmu, Niemojewski odesłał nominacją Jenerałowi Rybińskiemu, bo nikt inny nie chciał tego wykonać co on przygotował.

Taka jest historia pozostania tytułu wodza naczelnego przy Jenerale Rybińskim. Nikt wszakże nie myśli wieść z nim sporu o ten tytuł i jego domniemane przywileje, wydierać Jenerałowi władzę i kontrole zachowywane dla pamiątki. Wojsko za granicę wprowadził, papiery do kraju odwiezie.

Dyskusye o władzę, o legalności i te wszystkie kwestye, które Jenerał w swojej odpowiedzi podejmuje, dziś są niewczesne. Trzeba nam nie samych tytułów ale chęci, nie formalności ale czynów, nie wspomnień ale poświęceń.

Książę Czartoryski w pragnieniu przygarnienia do usług sprawie publicznej wszystkiego, co jęj rzeczywiście użytecznem byłoby mogło, rad pomijać podrzędne i prywatne względy, odezwał się do Jenerała Rybińskiego szczerze, uprzejmie i po prostu, prosił go zresztą o rzecz nie obrażając żadnych szkrupuł. Godziło się za to i Księciu i Emigracyi rzucić jakiś pozew przed sąd publiczny, pełen zaskarżeń, zaprzeczeń, podejrzeń, a taktyką, dyalektyką i stylem przypominający obmierzłe swary beczynnych czasów oczekiwania.

Żał widzieć u spodu takiego pisma imię człowieka zacnego, w armii polskiej jeszcze z dawnych lat Napoleońskich znanego. Gdyby Jenerał Rybiński szedł za głosem własnego serca, pewnieby odpisał inaczej. Chcemy wierzyć, że go uwiodły mniżej szlachetne rady, i tym sposobem przybył jeszcze jeden list więcej do zbioru tych niezaszczytnych pomników polemiki, jakie nieszczęścia, tęsknota, cierpienia fizyczne i moralne w każdej emigracyi plodzą.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Pogrzeb ś. p. Adama Mickiewicza, odbył się w poniedziałek, 21 stycznia. Nabożeństwo w kościele Świętej Magdaleny rozpoczęło się przed jedenastą, skończyło się nieco po południu. Wielka trumna skrzyniasta, pokrywająca dwie inne, drewnianą i cynkową, zbyt ciężka do postawienia na katafalku, stała niżej przed nim, również jak on otoczona światłem rześistém. Wszyscy niemal Polacy znajdujący się w Paryżu, pośpieszyli oddać ostatni hołd zmarłemu; znajdowało się przytém wielu cudzoziemców, przyjaciół i wielbicieli jego: kościół był pełen.

Po skończoném nabożeństwie, zwłoki odprowadzone zostały do Montmorency. Za wozem pogrzebowym szedł długi szereg pojazdów, a większa liczba chcących być na cmentarzu, udała się drogą żelazną, i przybyła pierwój nim wóz stanął przed kościołem parafialnym, w którym czekała już trumna ze zwłokami małżonki zmarłego, ś. p. Celiny z Szymanowskich Mickiewiczowej, zesłej dnia

5^{to} Marca 1855, wydobyta i przywieziona z cmentarza *Père la Chaise*, dla złożenia w grobie wspólnym.

Wniesiono tu i postawiono trumnę męża obok trumny jego żony. Znowu odbyły się zwykłe modły pogrzebowe.

U wyjścia z kościoła, młodzież polska niedała włożyć na wóz zwłok wielkiego wieszcza narodowego, porwała je na swe barki i niosła aż do grobu.

Cmentarz w Montmorency jest znacznie odległy od kościoła; obrano drogę trochę krótszą ale bardzo górzystą; niosący ogromną trumnę musieli zmieniać się często; orszak zatrzymywał się wielokroć, i ledwo we trzy kwadransie przyciągnął na miejsce. Szczęściem, że po ranku dżdżystym, wypogodziło się pięknie i powietrze było bardzo łagodne.

Widok młodzieży polskiej dźwigającej drogi ciężar, obudzał najgłębsze wzruszenie, miał w sobie coś takiego, co wśród żalu rzucało promień dobrej wroźby i pociechy, siłą życia rozganiało mgłę śmierci. Na młodych twarzach oblanych znojem i łzami, obok boleści przebijał się zapal, który zdawał się wołać: Ciężko!... ale doniesiemy. Narodowi pielgrzymi Bóg odjął Wieszcza pielgrzymą, ale młodzież narodowa weźmie na swoje piersi jego ducha. Pokolenia będą się wyręczały, jak my jedni drugim podajemy brzemie—i pójdą drogą, którą on wskazał, i dójdą do kresu którego on pragnął.

W pochodzie do bram cmentarza, trumnę Adama Mickiewicza, otaczały dziwnie zespolonym blaskiem nieśmiertelność i młodość.

Po spuszczeniu jęj do ziemi, taż sama młodzież pobiegła i przyniosła z wozu trumnę towarzyszki żywota wielkiego męża.

Nad grobem przemówił pięknie i czule Bohdan Zaleski, żegnając oboje w imieniu krewnych, przyjaciół, współtułaczów i narodu, żegnając na spoczynek w tém miejscu, gdzie tyłu współrodaków czeka chwili, kiedy ich kości będzie mogła przyjąć ziemia ojczysta, której szczyptę, obyczajem tradycyjnym tułaczy polskich, rzucił do grobu. Mocne wzruszenie przerywało i tłumilo ostatnie jego słowa, odchodząc dodał:

« Panno święta, co jasnój bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty co gród zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym ludem! »
Zaprowadź zwłoki Wieszcza do Ojczyzny cudem! (*)

Po czém, księża polscy i wszyscy obecni odmówili za nimi *Anioł Pański*.

Dziennik *La Patrie*, w numerze swoim z dnia 28 stycznia, powiada:

« Wypadek gorszący, opisany fałszywie w korespondencyach niektórych dzienników zagranicznych, zdarzył się d. 21 b. m. przed kościołem Ś. Magdaleny, podczas pogrzebu poety Mickiewicza. Bez względu na uroczystość obrządku, bez uszanowania dla świętości miejsca, jeden z członków emigracyi polskiej, o którym władze były już ostrzeżone, że knował zamiary zemsty osobistej przeciw jenerałowi hr. Zamoyskiemu, pan X...., wysunął się nagle

(*) Czytelnicy nasi przypomną sobie, że to jest wyjątek ze wstępu « Pana Tadeusza. » Ostatni wiersz tylko zmieniony, zamiast:
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem.

Jaśw

z pomiędzy zgromadzonych o kilka kroków od Księcia Czartoryskiego, i uderzył jenerała dwa razy laską z tyłu. Sprawca tak haniebnego postępku, korzystając z zamięszania i nieprzytomności, w jakie wszystkich świadków wprowadziła na chwilę, skrył się w tłumie i umknął.

» Ten napad nikczemny dał powód współrodakom jenerała do złożenia jemu najserdeczniejszych oświadczeń. Pan X... dziś rano został aresztowany, i śledztwo się rozpoczęło. »

Dziennik francuzki przez zwyczajną w takich razach delikatność, zamilczał nazwisko Jaźwińskiego, którego tać niemamy potrzeby. Zdarzenie jest opisane dokładnie, wiadomość o schwytaniu przestępcy urzędową. Dziś, kiedy sprawa napastnika weszła na drogę policyi poprawczej, niewypada nam tutaj robić przypuszczeń o powodach, które skłonić go mogły do tak haniebnego czynu.

Wiele poważnych osób, znajdujących się na nabożeństwie żałobnem, i uwiadomionych o zaszłym wypadku, uznało sobie natychmiast za obowiązek upewnić Jenerała Zamoyskiego, że napaść nikczemną, która Jenerałowi Zamoyskiemu bynajmniej nieubliża, poczytują za krzywdę wyrządzoną ich własnemu honorowi i godności imienia polskiego. Zaraz po wyjściu z kościoła, PP. T. Morawski, S. Barzykowski, Jł. Konarski, Pułkownik Kamiński, P. pułk. Linowski, P. pułk. Paprocki, Białopiotrowicz, Plichta, Wołodkiewicz, Kunat i wielu innych, zebrałi się u Jenerała Zamoyskiego dla wypowiedzenia mu tych uczuć.

Listy wynurzające podobne uczucia, z różnych stron dochodzą Jenerała. Uprosilimy go o zakomunikowanie nam listów Jenerała Skrzyneckiego i Jenerała Kruszewskiego. Ogłaszamy je, chociaż nie do druku były pisane, w przekonaniu że ich czcigodni autorowie, niedyskrecją tę przebaczyć nam raczą.

Bruxella, 27 stycznia 1856 r.

Jenerale,

Dowiaduję się dzisiaj dopiero od ziomeków o niegodziwym napadzie, który Cię miał spotkać przy pogrzebie zmarłego Mickiewicza. Szczegółów i powodu nie wiem; wnoszę jednak z całą pewnością, że tylko podłość, zadróść, a może ukarana niecnota, takiego haniebnego czynu dopuścić się mogły. Cóżkolwiek bądź, jestto dla mnie powodem do okazania Ci uszanowania mego, dla cnót i poświęcenia się sprawom Ojczyzny, dla niezmordowanej, pomimo słabego zdrowia, gorliwości. Wypłacasz się sownie za znaczenie jakie Ci dali świetni przodkowie, dodając do dawnych nowe zasługi. Niech Cię Bóg dalej prowadzi!

Zostaje z uszanowaniem, i t. d.

(Podpisano) Skrzynecki.

Poznań, 25 stycznia 1858 r.

Szanowny i kochany Jenerale,

Ze zgрозą i oburzeniem dowiedziałem się o napaści na Ciebie. Widzę w tym czynie nowe usiłowanie nieprzyjaciół Ojczyzny naszej: wszystko co im grozi, ściąga na siebie ich nienawiść. Mówiono tu od kilku tygodni o Twojej śmierci pod poginałem; teraz sobie tę pogłoskę tłumaczę. Niemogąc zapewne znaleźć mordercy (bo to we Francji gilotyna grozi), kupili sobie podłego napastnika. Wspomnij, że podobnego ukąszenia psiego doznał był nasz czcigo-

dny obrońca, lord D. Stuart; pogardź tém jak on pogardził, jak stokroć każdy uczciwy człowiek pogardza.

Pelen wysokiego szacunku i przyjaźni,

(Podpisano) Jł. Kruszewski.

Dwudziestu kilku rodaków naszych, przysłało ze Strasburga następujący adres do Jenerała Zamoyskiego, datowany 25 stycznia b.

Jaśnie Wielmożny Jenerale,

Czyn tak haniebnie i świętokradzko przez Jaźwińskiego dokonany na osobie JW. Jenerała, bo w samym progu Świątyni Pańskiej, bo wobec zwłok narodowego wieszczka A. Mickiewicza, przejmując nas zgrozą trudną do opisania.

Jenerale, o ile czujemy pogardy dla winowajcy, o tyle rośnie w nas szacunek, miłość i uwielbienie dla Ciebie, na co tak sprawiedliwie zasługujesz przez niczém niezmordowaną usilność dla wyjarzmiienia Ojczyzny naszej.

Niech skreślenie kilku tych myśli, pochodzących z głębi serc naszych będzie osłoda Twoich cierpień, tarczą na wszystkie pociski, jakie tylko wrogi nasze wymierzać będą ręką głupoty.

Racz JW. Jenerale przyjąć zapewnienie głębokiego uszanowania.

(Następują podpisy).

Współcześnie, ciż rodacy zamieszkali w Strasburgu, przysłałi do Miñstra Spraw Wewnętrznych petycją, żądając aby winowajca był ukarany wygnaniem z ziemi francuzkiej, jako niegodzien używać jęj szlachetnej gościnności. « Wchodząc do Francyi — powiadają proszący — oddaliśmy także pod jęj opiekę nasz honor narodowy; dla ochrony tego honoru, prosimy o słuszne ukaranie czynu wyrządzającego mu krzywdę. »

Druga petycja podobnej treści, przysłała do tegoż Miñstra z Marsylii, podpisana 26 stycznia przez kilkunastu obecnych tam Polaków.

Paryż 9 Lutego. — W tej chwili dowiadujemy się, że Jaźwiński został tymczasowo uwolniony za żądaniem i kaucją Jenerała Rybińskiego.

Nie mamy tu słowa do powiedzenia o tym postępku Jenerała Rybińskiego. — Uczciwość publiczna i uczucie honoru Emigracyi Polskiej osądzą go.

Co do nas, gdyby fakt ten doszedł był pierwiej naszej wiadomości, jużbyśmy uważali za zbyteczną wszelką odpowiedź na list Jł Rybińskiego.

Szanowni Prenumeratorowie, mianowicie zamieszkali w Paryżu, którzy żalą się na nieotrzymanie numerów niniejszego pisma, niech raczą razem z dopominaniem się o nie, nadsyłać dokładne swoje adressa. Administracya bowiem przekonała się z doświadczenia, że częstokroć mylne zapisanie pierwiastkowe, albo późniejsza zmiana adressów, są główną przyczyną nieregularności w tym względzie.

Taż administracya powtarza prośbę do Szanownych Prenumeratorów o uiszczanie się z należnych opłat, tak za upłyniony jak i bieżący kwartał.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.